Ner 2. Kraków, 3 Stycznia — Sobota. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

W numerze 296 rozpoczął *Czas* w feiletonie druk nowej cztero-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści w arkuszach.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1885 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym***.

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod l. 23 w handlu galanteryjnym p. M. Herza, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr, 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 stycznia.

Wiener Ztg zawiera w swej części urzędowej sankcyonowaną ustawę o upaństwowieniu kolei Albrechta, tudzież ustawę o kolejach lokalnych. Najwyższą sankcyę uzyskały także ustawy o zmianie ordynacyi krajowej i ordynacyi wyborczej sejmowej dla Dolnej Austryi. Ustawa pierwsza przyznaje prawo wyboru do sejmu pięcioreńskowym w Wiedniu.

Sejm pruski ma się zebrać 15 t. m.; będzie więc znowu, jak dotąd bywało, obradował razem z parlamentem niemieckim, co ze względu na to, że wielu, i to najzdolniejszych i najwydatniejszych posłów zasiada w jednem i w drugiem z tych ciał ustawodawczych, utrudnia i opóźnia pracę tak w komisyach, jak i na pełnych posiedzeniach Izb. Jak twierdzą w kołach kompetentnych, posiedzenie tegoroczne sejmu ma być tylko krótkiem, chociaż rząd, gdyby chciał zmienić kierunek polityki wewnętrznej, jakiego się w ostatnich czasach przez zaciągnięcie w swe szeregi narodowo-liberałów chwycił, mógłby użyć znacznej większości, wynikającej z kombinacyi starokonserwatywnych i centrum, tudzież z tego, co się z nimi stale łączy, w celu zyskania stosownego pokrycia na deficyt jaki wyniknie ze znacznego podwyższenia matrykularnych dodatków na potrzeby Rzeszy i z obniżenia się podatku od buraków zużywanych w cukrowniach. Naglącemi są zresztą dotacye szkolne i podniesienie płacy urzędników, na które także niema funduszu.

Za rok nastąpią nowe wybory do sejmu pruskiego. Rząd mniema, że jeśli obecna sesya będzie bezowocną, wina w oczach kraju spadnie na sejm, co sprawi, że wybory wypadną w duchu rządowym.

Że tak nie będzie i stosunek stronnictw zostanie mniej więcej taki sam, jak dotąd, tego dowodem są niedawne wybory do parlamentu, a mianowicie trzy wybory najświeższej daty, już po sztucznie wzniecone agitacyi o znane 20,000 marek na drugiego dyrektora spraw zewnętrznych, które mimo wszelkich zabiegów i mimo tej agitacyj wypadły w duchu teraźniejszej większości parlamentu.

Znany reprezentant Francyi w Marokku, p. Ordęga, przeniesionym ma zostać z Tangeru do Bukaresztu. Polityka Francyi w Marokku, dążąca do zaprowadzenia nad tym krajem protektoratu francuskiego, napotkała na znaczne trudności ze strony Hiszpanii i Anglii. W dzisiejszym składzie konjunktur politycznych chodzi widać o tak zupełne odosobnienie Anglii, że uchylają skwapliwie nawet to, coby zbliżenie się nie zbyt wiele ważącej w losach świata Hiszpanii do Anglii spowodować mogło. Poświęca więc chwilowo rząd francuski p. Ordęgę, tak jak kiedyś był poświęcił barona de Ring wykonywującego starannie i dokładnie wszystkie polecenia rządu swego w Egipcie, ale poświęcenie to, odbywa się niezawodnie w nadziei, że późniejsze wypadki przywrócą racyą postępowaniu p. Ordęgi, ak już obecny zwrot w sprawie egipskiej zaczyna dawać racyą dawniejszemu postępowaniu barona de Ring, którego wówczas także wysłano do Bukaresztu.

Miejsce p. Ordęgi zastąpi p. Ferand, dotychczasowy agent francuski w Tripolis, gdzie dał dowody zdolnego i stanowczego występowania. Już z samego zamianowania takiego następcy wnosi *France*, że wytknięty przez p. Ordęgę kierunek działania w Maroku, chwilowo tylko dla oportunistycznych względów zawieszony, odżyje znów w stósownej chwili.

Morning Post ogłasza list z Petersburga, którego autor na podstawie informacyj mających wyrażać zdanie p. Giersa, pisze: Ponieważ między Francyą a Anglią nie może przyjść do porozumienia w sprawie egipskiej, Niemcy i Rosya wezmą rzecz tę w rękę, i zaproponują wyznaczenie mięszanej komisyi, która finansowe położenie Egiptu zbada, środki zaradzenia wszystkiemu obmyśli, i stosowny projekt do uregulowania całej sprawy egipskiej podda pod rozstrzygnięcie nowej konferencyi mocarstw.

W Portugalii zanosi się na ważne zmiany konstytucyjne. Prezes obecnego gabinetu Fontes Pereira de Mello, przedłożył d. 27 b. m. Izbie deputowanych projekt do ustawy, zmieniającej skład Izby wyższej portugalskiej. Ma ona składać się ze 150 członków, z których 100 mianuje król dożywotnie, a 50 ma wyjść z urny dwustopniowego wyboru. W razie potrzeby wolno ma być monarsze rozwiązać wybieraną część senatu i odwołać się do narodu.

Dalsze zmiany tyczą się ogłaszania papieskich *breve*, tudzież prawa petycyonowania i odbywania zgromadzeń publicznych.

W Santa Lucia, którą, jak już donosiliśmy, nabył imieniem Lüderitza p. Einwald, i nad którą zażądał już protektoratu niemieckiego, zjawił się okręt angielski i wywiesił chorągiew swego narodu. *Observer* i inne dzienniki chwalą rząd, że „przynajmniej w jednym ważnym przypadku nie dał się ubiedz Niemcom.“ Ciekawa jednak rzecz, czy Niemcy uznają protektorat ogłoszony nad terytoryum, którego właściciel zgłosił się już po protektorat niemiecki. Niekrępowany objaw woli właściciela ma wejść właśnie do szeregu owych formalności, które na konferencyi afrykańskiej co do prawomocności nowych akwizycyj postanowionemi być mają.

II.

Najważniejszy fakt ubiegłego roku: zjazd trzech mocarzy, odbył się na ziemi polskiej. Dziennik nasz baczną zwracał uwagę na objawy i szczegóły tego spotkania. Szereg artykułów po zjeździe o jego znaczeniu wywołał dyskusyą a nawet dał pobudkę do wyjaśnień co do strony dyplomatycznej faktu. Dziś nie mamy nic do przekreślenia z tego, cośmy powiedzieli naówczas. Bezskuteczność zjazdu aż nadto bowiem widoczną. Nic się nie zmieniło w położeniu Europy, wszystkie wielkie międzynarodowe i państwowe kwestye zawieszone, jak również nie rozstrzygnięte i nie wstrzymane kwestye socyalne. Rozszerzyła się tylko na inne części świata skala współzawodnictw i gry dyplomatycznej; z resztą wszystkie mocarstwa stoją na tych samych wyczekujących stanowiskach.

Ale dodać byśmy mogli wiele do tego, cośmy w sprawozdaniach szczegółowych z pobytu Cara w Warszawie i w przeglądzie stósunków Królestwa na tle tej sytuacyi powiedzieli. Przedstawiliśmy na ówczas usposobienie ludności, zachowanie się jej wobec przybywającego monarchy, oraz pewne objawy względności i umiarkowania niektórych sfer rosyjskich w przeciwieństwie do zapalczywości innych z zupełną przedmiotowością, bez goryczy, uprzedzenia i przesądzania. Chwila to była niewątpliwie znacząca, bo się ważyły przeciwne wpływy. Aleksander III przybywał do kraju, którego przeszłość i natura mu całkowicie nie znaną, szukał tu odpoczynku i spokoju, którego w swej stolicy nie doznaje. Zdawał się być zadowolonym — a wszystkie warstwy speczeństwa, objawiły raczej współczucie niż gorycz. Rozumiały to niektóre osoby z otoczenia Cara, że tu niema pierwiastków negacyi, że owszem są warunki, które prawdziwy mąż stanu winienby zużytkować dla normalnego porządku państwowego, pod warunkiem uszanowania narodowości i religii. Sam Cesarz kilkakrotnie dał dowód pewnej względności, gdy słowa swoje kazał tłomaczyć na język krajowy. Ale czuwały inne wpływy, aby zatrzeć wrażenie tej pierwszej podróży. A gdy dekoracya polska wysunięta w Skierniewicach może ze względów dyplomatycznych już była niepotrzebną — zatarł się wszelki ślad zbliżenia. Kochanow z tymczasowego został rzeczywistym gubernatorem w Wilnie z znanym programem zgnębienia polskości — autor projektów spieszniejszego wywłaszczenia Polaków Drenteln powrócił do Kijowa — w Warszawie pozostała zagadkowa postać jen. Hurki i został Apuchtin.

Status quo w takich razach jest zawsze pogorszeniem, bo stwierdza utrwalenie systematu. Akcya rusyfikacyjna i knowania dla wznowienia walki kościelnej ma coraz więcej cechę sekciarską, działa intrygą, podstępem tak w pamiętnej sprawie przyjmującego Archireja w kościele katolickim na Wołyniu, jak w podobnej scenie w Częstochowie. Dzień każdy przynosi nam nowe szczegóły i doniesienia, które przypominają rozporządzenia chyba czasów konwentu we Francyi, tak są rewolucyjnej natury. Niespieszymy się z ich zapisywaniem i rozgłaszaniem świadomi, że już nic w Europie nieczyni wrażenia, co dotyczy prześladowań Polaków i katolików, a chcąc się uchronić od wszelkiego cienia prowokacyi lub przesady. Sprawa Frankowskiego lubo stanowi wymowną illustracyę do historyi prześladowań Unitów, miała atoli raczej charakter osobisty. Świeże wyrugowanie Sióstr Miłosierdzia z prywatnych Ochronek na Podlasiu, to nowy dowód tolerancyi religijnej.

Donioślejszem to co dochodzi nas z Petersburga — owe narady, o których pisaliśmy przed paru dniami, jak świat słowiański podzielić na trzy grupy — a pierwszem zadaniem wiodącem do ich zjednoczenia wytępienie szlachty polskiej.

Zaiste program godny zastanowienia dla mężów stanu w Wiedniu — a nawet w Berlinie.

Obrachunek społeczności polskiej w tyeh warunkach byłby przerażający, gdybyśmy tylko materyalne obliczyli siły. Dość rzucić okiem na kartę, aby się przekonać o nieproporcyonalnym terytoryalnym stosunku tego ogromu, który całym swoim naciskiem dąży do zgnębienia a tym odłamem Polski, rzuconym pod nogi tego pochodu. Nie idea stanu, nie myśl państwowa jak za Mikołaja pcha do prześladowania — ale to prąd z dołu, demokratyczno-narodowy, puszczony samopas rozlewa się na kraje polskie, aby w nich wytępić pierwiastki zachodu, a więc wszystko co z wiary, cywilizacyi, historyi i porządku społecznego w Polsce różni się od wielkiej przed i za uralskiej Komuny. Żadna nim niekieruje z góry ręka lub głowa — on rozlewa się instynktem hordy, aby po zgliszczach społeczności polskiej otworzyć sobie odpływ na zachód. Prąd to bliźni nihilizmu, z tych samych wydobywający się przepaści, ale sięgający do najwyższych urzędowych stanowisk i sfer.

Wobec tej nawałności, ustawicznie rosnącej i coraz dzikszej, — dziwią i rażą te głosy, które odzywają się w piśmie polskiem z przynętą idei wszechsłowiańskiej. Nie wykluczamy nigdy myśli kompromisu politycznego, bo wiemy, że społeczność polska pod rządem rosyjskim, wśród ucisku i biernego cierpienia, doszła do tej samej dojrzałości, co wśród wolności i działania w Austryi. Ale tam, gdzie nikt z żadnemi nie odzywa się warunkami *modus vivendi*, wobec jedynego programu zniszczenia i śmierci, snuć jeszcze nieokreślone rojenia wszechsłowiańskie, mogą tylko ci, co już nie czują, na czem zawisł indywidualizm narodowy.

Natomiast łączymy się chętnie z temi przestrogami i radami, które zalecają dziennikarstwu polskiemu ostrożność i umiarkowanie, a ostrzegają przed zgubnym szowinizmem. Zbyt wiele złego zrobiła już ta pochopność niektórych pism polskich w wyjawianiu przedwczesnem faktów, niedokładnie sprawdzonych. Dziennik nasz z większą o wiele skwapliwością gotów zapisywać każdą zmianę na lepsze, niż donosić o nowych uciskach.

I dziś też ograniczyć się musimy na przypomnieniu rzeczy już znanych, nie zapuszczając się w ich bezpośrednie następstwa. Wystarcza tu przypomnieć fakta takie: jak stan ludu unickiego na Podlasiu, jak położenie biskupów, którzy dotąd mimo ugody nie mogli wprowadzić w życie seminaryów duchownych, a w wykonywaniu swej władzy za każdym krokiem natrafiają na zasadzki i przeszkody.

Wreszcie, co może najstraszliwsze, to ten fakt, że na całym obszarze ziem polskich, tak w Królestwie jak w Zabranych krajach, niema ani jednej szkółki, gdzieby dzieci polskie uczyły się po polsku. Równa się to chyba w dziedzinie oświaty z następstwami ekonomicznemi i społecznemi pamiętnego ukazu z 10go grudnia 1866.

Więc jeszcze jedno dla uzupełnienia tego czarnego obrazu usunąć winniśmy złudzenie zbyt rozpowszechnione, o mniemanym dobrym bycie pod rządem rosyjskim. Nie potrzeba dowodzić, że co do rolnictwa, nie różni się on wiele od stosunków, na jakie tak wielkie w Galicyi podnoszą się skargi; ale również przemysł fabryczny Warszawy i innych miast Królestwa, tak wysoko rozwinięty — przebywa właśnie w tej chwili ciężkie przesilenie, zagrażające ruiną.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Tarnów 29 grudnia.

W dniu dzisiejszym zdawali tu trzej posłowie z kuryi większej własności sprawozdanie z czynności poselskich. Zgromadzenie zwołane na godzinę 10-tą do sali kasy Oszczędności rozpoczęło się dopiero o godzinie kwadrans na 12-tą, a i wtedy było zgromadzonych 10 wyborców i kilkanaście osób z inteligencyi miasta Tarnowa. Zagaił posiedzenie książę Sanguszko, jako miejscowy prezes Rady powiatowej, przypominając, iż przy wyborach sami wyborcy domagali się corocznego sprawozdania od posłów, i wzywając do wybrania przewodniczącego. Przewodniczącym wybrany został poseł Józef Męciński. Pierwszy zdawał sprawę w półtora-godzinnej przemowie hr. Wład. Koziebrodzki. Zaczął od podziękowania wyborcom za ponowny wybór, potem obszerniej omawiał położenie kraju i historyę ugrupowania stronnictw aż do chwili teraźniejszej rzeczowo i wymownie przedstawił, dalej skreślił charakterystykę dzisiejszych stronnictw w Sejmie, przedstawiając, z jakich elementów składają się różne kluby i stronnictwa w sposób zupełnie przedmiotowy, dalej poddał gruntownej i wypracowanej analizie ważniejsze ustawy uchwalone przez przeszło i tegoroczny Sejm, a mianowicie: ustawę drogową, którą porównywując z ustawą istniejącą, jako postęp rzeczywisty naszych stosunków przedstawił. Decyzya bowiem Trybunału administracyjnego, w tłumaczeniu słowa „dostarczyć,“ stworzyła w wielu bardzo wypadkach, ciężar zbyt wielki dla większej własności; nowa zaś ustawa ograniczając do maksymalnej wysokości 5% podatków obowiązek dawania materyałów na drogi, położy koniec niesłusznemu obciążeniu większej własności, a dając Wydziałom powiatowym większą ingerencyą w zawiadywaniu dróg gminnych, przyczyni się do podniesienia stanu tychże dróg. Następnie rozbierał ustawę konkurencyjną i górniczą, oraz kilka innych pomniejszych ustaw sejmowych, dalej przedstawił obraz pracowicie i dokładnie zestawiony naszego krajowego budżetu, porównując go z budżetami lat poprzednich, mianowicie: z budżetem z roku 1865 i 1875, co przedstawiało ciekawy obraz rozwoju naszej autonomicznej działalności, ale i niestety naszych wydatków na cele krajowe. Poseł stwierdza, że wydatki te były i są konieczne dlatego, że autonomia zastała kraj w stanie strasznego zaniedbania pod każdym względem. Wyraża nadzieję, że na przyszłość dodatki krajowe nietylko zwiększone, ale nawet w niedale-

---

POTOP

(7) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

To rzekłszy, zawróciła się i wyszła, a Kmicic skoczył do towarzyszy:

— A co mili barankowie? nie księżna?... A co Kokoszko? to mnie, mówiłeś, osiodłała, a czemu to jako żak przed nią stałeś?... Gdzieś taką widział?

— Nie trzeba mi było w gębę dmuchać, choć nie neguję, żem się do takiej persony mówić nie spodziewał.

— Nieboszczyk podkomorzy — rzekł Kmicic — więcej z nią w Kiejdanach na dworze księcia wojewody, albo u państwa Hlebowiczów przesiadywał, i tam to tych górnych manier nabrała. A uroda — co?... Pary jeszcze nie umiecie z gęby puścić.

— Pokazaliśmy się jak kpy! — rzekł ze złością Ranicki, ale największy kiep Kokosiński.

— O! zdrajco! mnieś to łokciem pchał, trzeba ci było samemu ze swoją cętkowaną gębą wystąpić!

— Zgodą barankowie, zgodą! — rzekł Kmicic — Dziwić się wam wolno, ale nie kłócić.

— Jabym za nią w ogień skoczył! — zawołał Rekuć — Zetnij Jędruś, ale tego nie zaprę.

Kmicic jednak nie myślał ścinać, owszem kontent był, wąsa pokręcał i tryumfalnie na towarzyszów poglądał. Tymczasem weszła panna Aleksandra, ubrana już w kuni kołpaczek, pod którym jasna jej twarz wydawała się jeszcze jaśniejszą. Wyszli na ganek.

— To temi saniami pojedziem? — pytała panienka, ukazując na srebrzystego niedźwiedzia — jeszczem też słuszniejszych sani w życiu nie widziała.

— Nie wiem, kto tam niemi przedtem jeździł, bo zdobyczne. Teraz my we dwoje będziemy jeździli i bardzo się nadadzą, gdyż i u mnie w herbie panna na niedźwiedziu się prezentuje. Są inni Kmicicowie, którzy się Chorągwiami pieczętują, ale ci idą od Filona Kmity Czarnobylskiego, a ten zaś znów nie był z tego domu, z którego wielcy Kmitowie się wywodzili.

— A onego niedźwiadka kiedyżeś wacpan zdobył?

— A teraz, — w tej już wojnie. My biedni exules, którzyśmy od fortun odpadli, to jeno mamy, co wojna łupem da. A żem tej pani wiernie służył, więc i nagrodziła.

— Dałby Bóg szczęśliwszą, bo ta jednego nagrodzi, a całej ojczyznie miłej łzy wyciska.

— Bóg to odmieni i hetmani.

To mówiąc, Kmicic otulał panienkę fartuchem od sani, pięknym, z białego sukna i białemi wilkami podszytym; potem sam siadł, krzyknął na woźnicę: „ruszaj!“ i konie zerwały się z miejsca do biegu.

Zimne powietrze pędem uderzyło o ich twarze, więc zaniemówili i słychać było tylko świst zmarzłego śniegu pod płozami, parskanie koni, tętęt i krzyk woźnicy.

Wreszcie pan Andrzej pochylił się ku Oleńce:

— Dobrze wacpannie?

— Dobrze, odrzekła, podnosząc zarękawek i przytulając go do ust, by pęd powietrza zatamować.

Sanie gnały jak wicher. Dzień był jasny, mroźny. Snieg migotał, jakby kto nań iskry sypał; a białych dachów chat podobnych do kup śnieżnych, strzelały wysokiemi kolumnami dymy różowe. Stada wron polatywały przed saniami wśród bezlistnych drzew przydrożnych, z krakaniem donośnem. O dwie staje za Wodoktami wpadli na szeroką drogę w ciemny bór, który stał głuchy, sędziwy i cichy, jakby spał pod obfitą okiścią. Drzewa, migotając w oczach, zdawały się uciekać gdzieś w tył za sanie, a oni lecieli coraz prędzej i prędzej, jakgdyby rumaki skrzydła miały. Od takiej jazdy głowa się zawraca i upojenie ogarnia — więc ogarnęło i pannę Aleksandrę. Przechyliwszy się w tył, zamknęła oczy, całkiem pędowi się oddając. Poczuła słodką niemoc i zdało jej się, że ten bojarzyn orszański porwał ją i pędzi wichrem, a ona mdlejąca nie ma siły się oprzeć, ani krzyknąć... I lecą, lecą coraz szybciej — Oleńka czuje, że obejmują ją jakieś ręce — czuje wreszcie na wargach jakoby pieczęć rozpaloną i palącą — oczy się jej nie chcą odemknąć, jakoby w śnie. I lecą — lecą! Senną pannę zbudził dopiero głos, pytający:

— Miłujesz że mnie?

Otworzyła oczy:

— Jako duszę własną!

— A ja na śmierć i żywot.

I znowu soboli kołpak Kmicica pochylił się nad kunim Oleńki. Sama teraz nie wiedziała, co ją upaja więcej — pocałunki czy ta jazda zaczarowana?

I lecieli dalej, a ciągle borem! borem! Drzewa uciekały w tył całemi pułkami. Snieg szumiał, konie parskały — a oni byli szczęśliwi.

— Chciałbym do końca świata tak jechać! — zawołał Kmiecic.

— Co my czynimy! to grzech! szepnęła Oleńka.

— Jaki tam grzech! Daj jeszcze grzeszyć.

— Już nie można. Mitruny już niedaleko.

— Daleko czy blisko, wszystko jedno.

I Kmicic podniósł się w saniach, wyciągnął ręce do góry i począł krzyczeć, jakoby w pełnej piersi radości nie mógł pomieścić:

— Hej — ha! hej — ha!

— Hej! a hop! hoop! ha! — odezwali się towarzysze z tylnych sani.

— Czego wacpanowie tak pokrzykujecie? — pytała panna.

— A ot tak! z radości! — A zakrzyknijno i wacpanna!

— Hej — ha! — rozległ się dźwięczny, cieniutki głosik.

— Mojaż ty królowo! Do nóg ci padnę!

— Kompanja się będą śmieli.

Po upojeniu ogarnęła ich wesołość szumna, szalona, jako i jazda była szalona. Kmicic począł śpiewać:

„Patrzy dziewczyna, patrzy ze dworu,
„Na bujne pola!
„Matuś! rycerze idą od boru,
„Oj mojaż dola!
„Córuś nie patrzaj — rączkami oczy
„Zatknij białemi,
„Bo ci serduszko z piersi wyskoczy,
„Na wojnę z niemi.

— Kto wacpana wyuczył tak wdzięcznych pieśni? — pytała panna Aleksandra.

— Wojna, Oleńko. W obozie my to sobie z tęskności śpiewali.

Dalszą rozmowę przerwało gwałtowne wołanie z tylnych sani: „stój! stój! hej tam — stój!“ — Pan Andrzej odwrócił się gniewny i zdziwiony, zkąd towarzyszom przyszło do głowy wołać na nich i wstrzymywać, gdy wtem o kilkadziesiąt kroków za saniami dojrzał jeźdźca zbliżającego się, co koń wyskoczy.

— Na Boga! to mój wachmistrz Soroka; coś się musiało tam stać — rzekł pan Andrzej.

Tymczasem wachmistrz zbliżywszy się, osadził konia tak, że ten aż przysiadł na zadzie i począł mówić zdyszanym głosem:

— Panie Rotmistrzu!...

— Co tam Soroka?

— Upita się pali — biją się!

— Jezus Maryja! — zakrzyknęła Oleńka.

— Nie bój się wacpanna — kto się bije?

— Zołnierze z mieszczanami. W rynku pożar! Mieszczanie się zaciekli i po prezydyjum do Poniewieża posłali, a jam tu skoczył do waszej miłości. — Ledwie tchu mogę złapać.

Przez czas tej rozmowy, sanie idące z tyłu nadjechały: Kokosiński, Ranicki, Kulwiec-Hippocentaurus, Uhlik, Rekuć i Zend wyskoczywszy na śnieg, otoczyli kołem rozmawiających.

— O co poszło? pytał Kmicic.

— Mieszczanie nie chcieli obroków dawać, ani koniom, ani ludziom, że to assygnacyi nie było — żołnierze poczęli gwałtem brać. Oblegliśmy burmistrza i tych, którzy się w rynku zatarasowali. Poczęto ognia dawać — i zapaliliśmy dwa domy; teraz gwałt okrutny i we dzwony biją.

Oczy Kmicica poczęły świecić gniewem.

— To i nam trzeba na ratunek! — zakrzyknął Kokosiński.

— Wojsko łyczkowie oprymują — wołał Ranicki, któremu plamy czerwone, białe i ciemne całą twarz zaraz pokryły. Szach! szach! mości panowie!

Zend zaśmiał się zupełnie tak jak śmieje się puszczyk, aż się konie zestraszyły, a Rekuć popodniósł oczy w górę i piszczał:

— Bij, kto w Boga wierzy! z dymem łyków!

— Milczeć! — huknął Kmicic, aż las odegrzmiał, a stojący najbliżej Zend zatoczył się, jak pijany. — Nic tam po was! nie potrzeba tam siekaniny!... Siadać wszyscy w dwoje sani, mnie jedne zostawić, i jechać do Lubicza. Tam czekać, chybabym przysłał po sukurs.

— Jakto? zaoponował Ranicki.

Ale pan Andrzej położył mu rękę pod szyję, i tylko oczyma straszniej jeszcze zaświecił.

— Ni pary z gęby! — rzekł groźnie.

Umilkli; widać się go bali, chociaż tak zwykle byli z nim poufale.

— Wracaj Oleńko do Wodoktów — rzekł Kmicic — albo jedź po ciotkę Kulwiecównę do Mitrunów. Ot! i kulig się nie udał. Wiedziałem, że oni tam spokojnie nie usiedzą... ale zaraz tam będzie spokojniej, jeno łbów kilka zleci. Bądź wacpanna zdrowa i spokojna, pilno mi będzie z powrotem.

To rzekłszy, ucałował jej ręce i otulił ją w wilczurę; potem siadł do innych sani i zakrzyknął na woźnicę:

— Do Upity!

(Ciąg dalszy nastąpi).

kiej przyszłości zmniejszone będą być mogły. Z tego przechodzi do kwestyi indemnizacyjnej, którą omawia szczegółowo. W końcu przedstawia krótkie streszczenie swojej osobistej działalności w Sejmie i omawia kilka wniosków, które w nim postawił.

Po tem przemówieniu przyjętem oklaskami, zabrał głos poseł Tadeusz Lange. Po przemówieniu swego poprzednika nie miał potrzeby zaznaczać swego stanowiska w Sejmie, należąc do tego samego stronnictwa co i tenże, to też przystąpił zaraz do gruntownego przedstawienia własnej działalności w Sejmie, oraz prac komisyi gospodarstwa krajowego, której był członkiem.

Omawiał szczegółowo poprawki do ustawy gminnej i do ustawy o radach powiatowych, które w Sejmie stawiał, skreślił ciekawy i wszechstronny obraz szkół rolniczych w kraju naszym, oraz innych zadań, któremi się głównie z dziedziny rolnictwa komisya gospodarstwa krajowego zajmowała.

Ostatni z posłów przemawiał książę Eustachy Sanguszko, i na wstępie zaznaczył swoje stanowisko w Sejmie. Gdy przybył na Sejm przeszłoroczny, znalazł w jego łonie już zorganizowane w kluby dwa liczne stronnictwa, których charakteryzować nie chce i nie potrzebuje, powiada o nich tylko tyle, że jeżli jedno z nich rząd popiera, to drugie temuż rządowi opozycyi nie czyni; jeżli jedno z nich nosi nazwę i jest rzeczywiście konserwatywnem, to i w drugiem upatruje liczne elementa stanowczo konserwatywne, uznaje potrzebę, nawet konieczność klubów w Sejmie, jest jednak przeciwny temu, ażeby cały Sejm dzielił się na kluby. Kluby, rzecz dobra, ma swoje ujemne strony, wytwarza się często w nich atmosfera, która oddziaływa nawet na znakomitych ludzi, tak, iż na pewną sprawę zapatrują się ze stanowiska klubowego, nie zaś ze stanowiska ogólno sejmowego. Sprawy osobiste, nieraz nawet czysto rzeczowe zaostrzają się i zamieniają na sprawy antagonizmu dwóch klubów ze szkodą działalności Sejmu. By temu zapobiedz, konieczny jest w Sejmie zastęp liczny, tak zwanych dzikich, to jest posłów nienależących do żadnego klubu. Taki zastęp jest niejako wypełnieniem między ścierającemi się między sobą kołami, nie przeszkadzając starciu zdań, ale znakomicie osłabia często, niestety za tem starciem następującą waśń. To też postanowił nie wstępować do klubu żadnego. W roku przeszłym szedł w Sejmie samopas, w tym zaś roku porozumiawszy się z dziewięciu posłami, do których zbliżały go przekonania, schodził się z nimi dla wymiany zdań i informacyj. Jakkolwiek w tem gronie nie było żadnej solidarności, to jednak zwykle głosowało ono razem. Charakterystyką tego grona jest stanowczy konserwatyzm w kwestyach ekonomicznych, należy ono jednak do najwięcej postępowych elementów w Sejmie

Rząd ono popiera, zdaniem mowcy, tem skuteczniej, że się z nim nie solidaryzuje.

Dalej przedstawia poseł sprawozdanie z czynności komisyi powodziowej, której był członkiem, omawiając szczegółowo tak akcyę ratunkową, jakoteż stan, w którym się znajduje kwestya regulacyi rzek w Galicyi.

Dalej zdaje sprawę wyczerpująco o kwestyi lasowej, omawiając nietylko to, co w tej sprawie było na sejmie tegorocznym zdziałane, ale i projekt nowej ustawy lasowej, który rząd przedłożył zwołanej *ad hoc* ankiecie zaraz po zamknięciu sejmu. Wreszcie poświęca kilka uwag kwestyi taryfowej, podnosząc znaczenie wniosku p. hr. Alfreda Potockiego. Wniosek ten, podany przez osobistość taką, jak hr. Potocki, i podpisany przez stu przeszło posłów, nazywa mowca poważną manifestacyą Sejmu, który ma obowiązek uczynić wszystko, aby polepszyć stan dzisiejszy taryf kolejowych.

Po skończonych trzech sprawozdaniach, wyborca adwokat Buś interpelował posłów w kwestyi regulacyi rzek w imieniu ziemian nadbialskich, chcących założyć spółkę wodną dla regulacyi rzeki Biały — na interpelacyę odpowiedział ks. Sanguszko. Inny wyborca interpelował w kwestyi wniosku posła Hausnera o rewizyi statutu kolejowego, zapytując, jakie w tej kwestyi zajęli stanowisko posłowie zdający sprawę. Odpowiedział mu poseł hr. Koziebrodzki, wyłuszczając w krótkości powody, które sejm spowodowały do uchwalenia rezolucyi znanej, wzywającej rząd, by zabezpieczył wykonywanie statutu kolejowego, odpowiednio interesom kraju. Poczem zgromadzeni wyborcy posłom swoim uchwalili wotum zaufania i podziękowanie za położone w sprawach krajowych trudy.

Na zgromadzeniu tem było obecnych 7 posłów, z których 6 (Rey, Męciński, Zawadzki, Kopyciński, Koziebrodzki i Langie) należą do klubu centrum, a jednak i prawicy Stańczyków ani słowem nie zaczepiono.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił notaryuszowi Janowi Wysockiemu w Krościenku, przenieść się do Mszany dolnej.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Mosk. Wiedomosti systematycznie czynią wyrzuty rządowi rosyjskiemu za zawarcie „niepotrzebnej, a nawet szkodliwej dla Rosyi ugody z Rzymem.“ W jednym z ostatnich numerów rzeczony dziennik powiada:

„Nasz zmarły kanclerz Gorczakow dopuścił się niemałego błędu, obstając za interesami Papieża, bo dlatego tylko, aby im nie zaszkodzić, nie chciał, nawet wobec kwestyi wschodniej i przygotowującej się wojny, wejść w porozumienie z Niemcami, w których kipiał wówczas Kulturkampf. Natomiast rozpoczęły się u nas wkrótce potem „pertraktacye pokojowe“ z rządem papieskim. Bardzo być może, że Kulturkampf niemiecki osłabł właśnie wskutek tego niespodziewanego zwrotu w polityce rosyjskiej. I rzeczywiście Rosya bardzo skutecznie poparła(?) Papieża w jego walce religijnej z Niemcami. Rosya powstrzymała Kulturkampf u siebie wówczas, kiedy ów Kulturkampf dosięgał ostatecznych granic naprężenia w Niemczech, chociaż interesa rosyjskie w tej walce solidarnemi były z niemieckiemi i niema wątpliwości, że gdybyśmy mieli byli jasne pojęcie o charakterze Kulturkampfu i trzymali się solidarnie z Niemcami — tak rosyjska, jak niemiecka polityka wyszłyby były zeń zwycięsko.

„A koniec końców i Watykan niby na tem nie stracił, owszem — zyskałby nawet, bo mimowolnie zerwałby był ze zdradzieckiemi partyami politycznemi tak w Rosyi, jak i w Niemczech i stanąćby musiał w swej polityce na gruncie czysto kościelnym“.

Kończy p. Katkow jawnem oświadczeniem życzenia, aby jaknajrychlej mógł przeczytać w *Gońcu urzędowym* wiadomość, że reprezentant Rosyi przy Watykanie został odwołanym i wszelkie stosunki dyplomatyczne z Kuryą — zerwane. „To jedno — powiada — mogłoby poprawić błędy naszej polityki i rozwiązać nam ręce w naszej polityce wewnętrznej w stosunku do Kościoła katolickiego i Polaków.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 stycznia.

Nowy rok, szczególniej wieczorem, wycisnął wczoraj swoje piętno na naszem mieście. Ulice nadzwyczaj mało ożywione, chyba spieszącemi do kółek, w których się bawiono i tańczono; okna rzęsiście oświetlone i z po za nich dolatująca muzyka; restauracye i sklepy przepełnione samotnikami, a wreszcie i maski około godziny 10ej pojawiły się na ulicach, spiesząc do gmachu teatralnego. Szczególniej liczną i uroczą była podobno zabawa w nowem kasynie w hotelu Europejskim. Jednem słowem, Rok nowy witany był wesoło.

— **Dla Prezydenta i Wiceprezydenta miasta** podpisali urzędnicy Magistratu oraz funkcyonaryusze ozdobne arkusze z życzeniami noworocznemi, które też wczoraj przesłane zostały tym dostojnikom autonomicznym.

— **Przed mieszkaniem** Prezydenta Dra Szlachtowskiego, grała wczoraj, jako w dzień Nowego Roku, muzyka wojskowa, z polecenia JE. jenerała komenderującego, ks. Windischgrätza.

— **Prezes Sądu krajowego**, poseł Zborowski, przy zakończeniu posiedzeń Senatów Sądu krajowego cywilnego, we środę w południe, dziękował zgromadzonym wszystkim sędziom za ich gorliwość, pilność i niezmordowaną pracę w ciągu upłynionego roku, przyczem wyraził, iż czynność ta była prawie nadludzką. Sąd nasz — rzekł Prezes, dumnym może być z takich urzędników, a ja dumnym, że stoję na czele takiego zastępu mężów, i przekonany jestem, że Sąd krajowy w Krakowie stanie się z czasem wzorem dla innych, dobrą szkołą dla młodych adeptów sądownictwa. Dziękował też Prezes za dowody zaufania, okazywane mu od czasu objęcia przezeń Prezydentury. Wspominając o zasługach p. Korytowskiego, powołanego na prezesa Sądu obwodowego w Rzeszowie, życzył mu Prezes Zborowski dostojnej godności. Prezes Korytowski dziękując, wspomina, iż przykro mu opuszczać gniazdo rodzinne, i że w tej samej sali składał przysięgę przed 25 laty, a zawód swój rozpoczął za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, pod przewodnictwem Wojciecha Majera.

— **Dr Franciszek Paszkowski** wpisanym został z dniem 1 stycznia r. b. w listę adwokatów z siedzibą w Krakowie i otworzył kancelaryę przy ulicy św. Marka Nr. 9.

— **Prof. Dr Józef Rosenblatt** otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 9.

— **P. Rybiński**, który miał urządzić oświetlenie elektryczne Sukiennic i sali Rady miejskiej według własnego systemu, otrzymał pozwolenie na urządzenie tego oświetlenia po dzień 1 marca r. b.

— **Wenta na Ubogich** chorych Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo odbędzie się, jak nam donoszą, w dniach 20, 21 i 22 stycznia r. b. Mamy nadzieję, że i w tym roku Wenta licznie uczęszczaną będzie. Każdy przyczyniający się do tego tak miłosiernego uczynku wyniesie to miłe uczucie zadowolenia, że małą ofiarą wielu cierpiącym ulgę się przyniosło.

— **Rozdanie Nagród.** Wczoraj, w dzień Nowego Roku, odbyło się o godzinie 10 zrana w tutejszej Kasie oszczędności rozdanie nagród pomiędzy sługi dłuższy czas w jednem i tem samem miejscu przebywające i należycie się sprawujące. Z kwoty 300 złr. wydzielonej z osiągniętego w r. 1833 czystego zysku Kasy oszczędności — na ten cel przez Wydział Wielki przeznaczonej, Dyrekcya Kasy przyznała następujące nagrody: 25 złr. otrzymała Rączkiewicz Agnieszka, po 20 złr. otrzymały Magulski Hieronim, Dąbrowska Rozalia, Fleischmanowa Emilia, Pałkówna Magdalena. Po 15 złr. otrzymały: Jaworski Wojciech Cacak Małgorzata, Mysik Regina, Paściak Anna, Raczyńska Rozalia, Tądera Marya, Wacławna Józefa. Po 10 złr. otrzymały: Ciotkiewicz Anna, Gartenberg Gusta, Guzikówna Anna, Kapelak Klara, Malder Regina, Pietrzycka Małgorzata, Stolfa Aniela, Tasiecka Stanisława, Żółkieska Karolina.

— **Harta** 31 grudnia. Wczoraj złożyliśmy do grobu familijnego w Harcie zwłoki nieodżałowanej pamięci Wandy ze Skrzyńskich hrabiny Ostrowskiej. Zgon tej dostojnej najzacnniejszej niewiasty pokrył ciężką żałobą nietylko rodzinę ale i całą okolicę. Bo też ś. p. Wanda była w całem tego słowa znaczeniu niewiastą według ducha Bożego. Już od pierwszej młodości odznaczała się ona nietylko szczególnym wdziękiem, ale zarazem anielską prawie dobrocią, która wszystkich serca zniewalała i pociągała. Była też więc pieszczotką babki swojej ś. p. Wincentowej (Konstancyi) Skrzyńskiej, a największą pociechą, osłodą i całą nadzieją rodziców. Zaślubiwszy w roku 1856 ś. p. Władysława Ostrowskiego, stała się dlań uweseleniem żywota, a w ostatnich miesiącach przy boku chorego prawdziwą siostrą miłosierdzia. Niedługo, albowiem 12 lat tylko trwało pożycie małżeńskie. Od tego też czasu spadają na nią ciągłe krzyże, jedne cięższe nad drugie. Utraca bowiem najprzód kochającą i nawzajem ukochaną babkę, potem najdroższą matkę a nareszcie ojca, i pozostaje bezdzietną, osamotnioną sierotą. Lecz, jak słusznie zauważył kaznodzieja przy jej zwłokach, „krzyże te zamiast ją przybić i złamać, podniosły tę wzniosłą i świątobliwą duszę, coraz wyżej a wyżej. Pozostawszy panią rozległych włości, zaprowadza w dobrach swoich ochronki pod zarządem sióstr służebniczek, nawiedza takowe jaknajczęściej, całuje, pieści, obdarowuje dziatki w nich się zbierające, a dom jej jest w ciągłem oblężeniu cierpiących i pomocy potrzebujących. Czy to chodzi o umieszczenie kogoś w zakładzie kąpielowym, w znakomitym szpitalu lub klinice, czy też o wspomożenie nędzy, potrzeby pogorzelca lub w innem nieszczęściu, nikt nie odchodzi ztamtąd nie pocieszony. A dla rodziny swojej była ona istnym aniołem pocieszycielem a w każdej chorobie, chociaż sama nader wątłego i słabego zdrowia, siostrą miłosierdzia i nie było też ani smutnego, ani radosnego wypadku w którymby czynnego nie brała udziału, chociaż jej samej odchorować to wypadło. Jak jej miłosierdzie i dobroczynność nie były to chwilowe błyski ogni sztucznych na efekt wyrachowane ani też jak to często się zdarza wypływem dobrego usposobienia, ale raczej jako to słońce, każdego dnia świecące, wszystko ogrzewające i rozweselające, tak znowu jej pobożność to jakby brylant najczystszej wody, promienie jący dobremi uczynkami. I taką to niewiastą prawdziwie według ducha Bożego utraciła rodzina, utraciła okolica. Widać podobała się Bogu dusza jej, dlatego pokwapił się zabrać ją z tego świata, gdy dopiero 51 lat życia przeżyła, gdy życie jej dla wszystkich tak drogie i potrzebne było. Oby Bóg nieszczęśliwą ziemię naszą błogosławił takiemi niewiastami, oby zacny i wzniosły przykład jej życia obudzał jak najwięcej naśladowniczek, oby ziemia ktora ją do łona swego przyjęła, była jej lekką.

K. B.

— **Przeworsk.** Rada gminna miasta Przeworska uchwaliła jednogłośnie nadać c. k. sędziemu powiatowemu w Przeworsku Leonowi Sas Hoszowskiemu w uznaniu jego znakomitej działalności około dobra miasta godność obywatelstwa honorowego miasta Przeworska.

— **Biskup limburgski** X. Blum zmarł w Limburgu d. 30go z. m. Złożony z urzędu przez rząd pruski skutkiem ustaw majowych i wydalony z kraju, przebył X. biskup Blum kilka lat w Czechach; przywrócenie go na urząd pasterski przed rokiem miało być zadatkiem ugody między Berlinem a Watykanem, które atoli zbyt długo daje na siebie czekać. Skutkiem zgonu biskupa Bluma, przybywa jedna więcej trudność, bo jeden więcej wakans stolicy biskupiej.

— **Przeniewiercy milionów.** Przed trybunałem przysięgłych w Moskwie rozpoczęła się niedawno rozprawa główna w sprawie o roztrwonienie milionów w banku skopińskim, która tyle w swoim czasie miała rozgłosu. Podsądnych jest 26-ciu; 6-ciu z nich: Rykow, Rudniew, Ikonnikow, Matwiejew, Jewtisiew i Popow znajdowali się pod strażą, inni zaś pozostali na wolności. Prezyduje członek Izby sądowej Ternowskij, oskarżenie wnosi prokurator Izby Murawiew, z poszukiwaniem cywilnem wystąpili Plewako i Dmitriew. Rykowa bronią adwokaci przysięgli Odarczenko i Bielajew. Świadków wezwano 107. W składzie przysięgłych zasiadają 3 urzędnicy, jeden inżynier mechanik, 3 mieszczan, 2 kupców, 2 cechowych i 3 włościan. Przewodniczącym przysięgłych wybrano mieszczanina Borowkowa. W sprawie figurują „gołowy“ miejskie Skopina kupiec Owczynnikow i syn kupca Ikonnikow, 3 członków „uprawy.“ Rozpatrywano nadużycia w operacyach przyjmowania wkładów, w operacyach zakupów i sprzedaży papierów procentowych, w dyskontowaniu weksli i w prowadzeniu rachunkowości, jak również nadużycia po za operacyami banku. Po odczytaniu reklam o pomyślnym stanie banku, zamieszczanych w *Wiadomościach Gubernialnych*, prezes zapytał Rykowa, dlaczego świadomie wprowadzał w błąd publiczność? Rykow odpowiedział, że w tej chwili nie może odpowiedzieć na to pytanie. Główni wspólnicy Rykowa, Rudniew i Ikonnikow, tłómaczyli się niewiadomością i brakiem wykształcenia, wskutek czego podpisywali papiery, nie czytając; w radzie banku nie zasiadali. Świadek, prezes konkursu Rodkiewicz, zeznał, że wszystkich wierzycieli banku jest 6000, z kwotą na 11 i pół miliona; są to przeważnie duchowni i urzędnicy wojenni. Rykow dłużny jest bankowi 7 milionów, wielu zaś innych od 80 do 600 tysięcy. Świadek przypuszcza, że po ostatniej likwidacyi wierzyciele otrzymają nie więcej jak 18 kopiejek za rubla, jeżeli zaś sprzedany zostanie cały majątek Skopina, przybędzie jeszcze po 10 kopiejek. Rykow zeznał, że bank skopiński rozwijał się tylko dzięki pożyczkom, dawanym przez obywateli. Upadek banku rozpoczął się wskutek nadużyć i nieumiarkowanego życia tych, co nim rządzili; kiedy interesa zachwiały się, zaczęto ogłaszać fikcyjne sprawozdania. Rykow zapewnia, że wziął z banku „tylko milion“ i stracił go na swym interesie węgla kamiennego, lecz pokrył cudzemi wekslami. Byli towarzysze dyrektora oświadczyli, że o olbrzymim długu Rykowa wiedzieć nie mogli. Ikonnikow zeznał, że o niewłaściwym długu w grudniu 1881 r. wspominał „gołowie“ miasta, lecz, że ten zawsze pijany, nie zwrócił na to uwagi. Co do pewnych nadużyć, Rykow objaśnił, że pieniądze te rozdawał wierzycielom domagającym się zwrotu swych wkładów przed krachem, „i nietylko to rozdałbym, dodał Rykow, ponieważ chodzili z nabitemi rewolwerami i życie moje było w niebezpieczeństwie.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3go: *Jak Kraków płacze i śmieje się*, wodewil w 8 obrazach, ze śpiewami i tańcami; muzyka różnych kompozytorów. Po raz drugi.

W niedzielę 4go: *Podróż po Warszawie*, Szobera, muzyka Sonenfelda.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły a niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 1go stycznia pochmurno, wietrzno; term. od +0·5 spadł na —4·6 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 2go stan jego był 757·6 millim., term. —8·4 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 3go stycznia: śś. Daniela i Genowefy p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

O północy w Nowy Rok 1885.

Północ wybiła — stoczył się rok stary
W bezdenne przeszłości tonie,
I nowy władca rozpostarł sztandary,
Zasiadłszy na czasu tronie.
Lecz któż odgadnie z embryonu chwili
Milczący sfinksie przyszłości!
Czy upragnionym będziesz zbawcą — czyli
Srogim tyranem ludzkości?
Mamże cię jako zwiastuna odrodzeń
Powitać nadziei pieniem?
Czy świat rozjaśnisz gwiazdami powodzeń?
Czy łez zachmurzysz strumieniem?
Czy jak poprzednik twój nieubłagany
Ojczymie rozpoczniesz rządy:
Miotąc zarazy i klęsk uragany
I burząc wody i lądy?
A może w inne zechcesz wstąpić tory
Zanim dobiegniesz do kresu,
I pomyślności świetne meteory
Siłą przyciągniesz magnesu.
O roku nowy! gdy poczynasz życie
Ślę ci te pienia łabędzie,
Bo może kres twój w eterów błękicie
Duch mój opiewać już będzie. *

Wychodzące w Pradze pod redakcyą księdza Tomasza Szkredla czasopismo miesięczne naukowo-literackie *Vlast* (*Władza*), zasilane piórami najcelniejszych autorów czeskich i odznaczające się kierunkiem bardzo poważnym o barwie katolickiej, — zawiera w listopadowym zeszycie artykuł p. K. Konrada p. n. *Kraków*. Jest to wspomnienie z pobytu w naszym mieście autora, który był uczestnikiem odbytego tu w sierpniu r. b. Czeskiego zjazdu. Umieszcza w niem p. Konrad krótki ale dokładny opis zwiedzanych przezeń pamiątek historycznych Krakowa; lecz opis ten, poprzedzony wstępem, streszczającym ogólne wrażenie wyniesione z naszego miasta i przeplatany ustępami o prawdziwie poetyckim zakroju lirycznym, tyle mieści w sobie serdecznego ciepła i szczerze-braterskich dla Polski uczuć syna pokrewnego nam narodu, iż nie możemy się powstrzymać od przytoczenia paru z tych ustępów, z prawdziwem zadowoleniem zaznaczając, że węzeł sympatyi, łączący nasz naród z czeskim, znajduje nowe wzmocnienie w uczuciach poważnego i utalentowanego czeskiego autora.

Mówiąc o serdecznym przyjęciu, którego doznali Czescy goście „w starosławnem gnieździe królów polskich“, — p. Konrad tak się wyraża: „W dziejach naszych i polskich owe pamiętne dni pobytu naszego w Krakowie złotemi zaiste głoskami zapisane będą. Zdawało mi się, że oglądam, jako dwaj blizcy bracia, którzy przez czas długi nie spotykali się i nie znali prawie z sobą, teraz oto tem serdeczniej witają się, ściskają i odnawiają braterstwa węzły. Bo też tak jest rzeczywiście: byliśmy i jesteśmy blizcy sobie rodem, wiarą i dziejami, a tylko smutny wpływ czarnych dób przeszłości naszej — przyrodzony związek na czas jakiś potargał a braci rozdzielił i zwaśnił. Dziś znów jesteśmy swoi i daj Boże, byśmy swoimi na zawsze zostali!!!“

Przystępując do opisu Krakowa, autor powiada: „*Kraków*! Tak w mojem sercu jak w piersi każdego Polaka brzmi ten wyraz niby wielkie, tajemnicze hasło; bo z brzmieniem tem wiąże się i w niem się zamyka wspomnienie o najdawniejszych tradycyach polskiego narodu i pełnych sławy dziejach jego i jego bohaterskich królów. Tam, na jego królewskim Wawelu wyryte są te dzieje kamiennemi głoski na dwudziestu czterech wspaniałych sarkofagach i mnóstwie innych pomników; tam królowie polscy, książęta i bohaterowie odpoczywają po trudach i pełnych sławy czynach, nie przestając miłym swym dzieciom i potomkom przywodzić wciąż na myśl chlubne i sławne wspomnienia narodowe, zachęcać ich do czynów bohaterskich, pobudzać do cnót. Cóż dziwnego tedy, że natchniony pieśniarz polski W. Pol, woła do swych ziomków:

Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swojem łonie,
Jako stara sława płonie, —
To idź, bracie, do Krakowa!..“

Dalej — w ogólnym rzucie oka na Kraków p. Konrad powiada, że najbardziej fizyonomię jego charakteryzują „stare gmachy, stare kościoły, a w nich pomniki, jakoby żywe świadki wielkiej i świetnej przeszłości, tryumfów i sławy. Wszystko to czyni stary ten gród miejscem drogiem i świętem prawie. Mogiły zaś bohaterów, groby królów i liczne pamiątki przywodzą na pamięć, że tu właśnie było gniazdo a dziś jest grób tylu wielkich i uczonych ludzi; budzą się więc myśli smutne, lecz i błogie zarazem, bo oko się zrasza łzą nadziei i... tęsknoty do szczęśliwszej całego narodu przyszłości“.

Godnym jest nareszcie przytoczenia piękny ustęp, gdzie autor daje wyraz wrażeniu, jakiego doznał zstąpiwszy do grobów królewskich na Wawelu:

„Zdało mi się — powiada — jakobym zerwał zgoła z rzeczywistością, ze wszystkiemi jej radościami i smutkami — i cofnął się wstecz, do pełnych chwały czasów przeszłości pobratymczego narodu, który o nich z chlubą lecz zarazem z boleścią nieukojoną wspomina... Przy słabem oświetleniu występowały tu przed mym wzrokiem śród ścian pomroką śmierci powleczonych wielkie i wspaniałe sarkofagi królewskie, kryjące w swych wnętrzach drogie popioły największych mężów i świętych niewiast polskich. Aż na raz mury grobowej świątyni przeszłości poczęły przemawiać do mnie kutym w kamieniach językiem swych napisów, ilu sławnemi czynami spoczywający tu mężowie utrwalili chwałę polskiego narodu po wszystkie wieki, poczynając od Zygmunta Starego aż do ostatniego a bodaj czy nie największego bohatera Polski, Tadeusza Kościuszki“...

Kończymy na tem. Te kilka ustępów bowiem dostateczne — jak mniemamy — dadzą pojęcie, jak szczerem uczuciem przychylności i braterstwa tchnęło pióro, kreślące tak sympatyczne i serdeczne o Krakowie i Polakach wspomnienia.

Gustaw Piotrowski.

Bolesna strata dotknęła w ostatnim dniu starego roku naukę polską, Akademię Umiejętności, a przedewszystkiem Uniwersytet Jagielloński, którego tak zasłużonym członkiem od ćwierć wieku był zmarły onegdaj śp. Gustaw Piotrowski. Chociaż w sile wieku odwołany z posterunku, który tak zaszczytnie zajmował, należał śp. Piotrowski do najdawniejszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w dzisiejszym jego składzie, a od pięciu lat był seniorem lekarskiego Wydziału.

S. p. Gustaw Junosza Piotrowski urodził się w Tarnowie d. 1 marca 1833 r., z ojca Stanisława, adwokata tamtejszego, i matki Alojzyi z Cerasommów. Początkowo pobierał nauki w domu rodzicielskim, następnie uczęszczał do gimnazyum częścią w Wiedniu, częścią w Tarnowie. Złożywszy w r. 1851 egzamin dojrzałości, uczęszczał aż do r. 1855/6 na Wydział lekarski w Uniwersytecie wiedeńskim. — Zdawszy w r. 1856 pierwszy egzamin lekarski, przyjął wezwanie ówczesnego profesora fizyologii w Uniwersytecie krakowskim, Czermaka, i został jego prywatnym asystentem; d. 10 marca 1857 r. otrzymał dyplom doktora medycyny; w r. 1859 został mianowany zastępcą profesora fizyologii i mikroskopii w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w maju r. 1860 profesorem zwyczajnym.

Będąc asystentem prywatnym prof. Czermaka, ogłosił rzecz o badaniu białka i wspólnie z Czermakiem rzecz o ruchach serca (w publikacyach Akademii Umiejętności wiedeńskiej). Rok 1857/8 przepędził w Getyndze, a rok 1858/9 w Heidelbergu, gdzie kształcił się u pierwszorzędnych mistrzów, nietylko w fizyologii, w chemii, lecz i w matematyce wyższej i fizyce; w Heidelbergu wydał wspólnie z Helenholtzem rozprawę o tarciu się płynów (również w publikacyach Akademii wiedeńskiej). W r. 1865 ogłosił drukiem swoje wykłady akademickie p. t. *Fizyologia ludzka w zarysie*. Tom I. Czynności odżywcze. Prócz prac powyżej wymienionych, ogłosił nadto: Sposób uskuteczniania rozbiorów ilościowych za pomocą pikrometrów; O wykazywaniu cukru gronowego w moczu prawidłowym; Kilka uwag nad stosunkami krążenia soków w wątrobie; Rozkład białka na części składowe już dawniej otrzymane z tłuszczów; O przyczynach krzepnienia krwi; O drażnieniu nerwów za pomocą prądu elektrycznego pochodnego; O oznaczaniu ilościowem ciałek krwi; O chyżości, z jaką się stan czynny w nerwach udziela; Uwagi nad pojemnością komórek sercowych i równowagą krążenia krwi; Przyczynek do nauki o trawieniu skrobi; O miejscu, w którem prąd elektryczny łańcuchowy zamykany i otwierany stan czynny w nerwach ruchu wznieca; O wpływie nerwu błędnego na serce; Przyczynek teoretyczny do nauki o stosowaniu oka; Przyczynek do achromatopsyi; O mikroskopach i teleskopach odmiennej nieco od dotychczas używanej budowy; O chyżości rozchodzenia się światła w solach. Choroba ostatnia i śmierć nie dozwoliła mu dokończyć obszernej pracy z zakresu fizyki molekularnej, którą od dłuższego czasu był zajęty.

Cały ten liczny poczet prac umiejętnych zjednał ś. p. Piotrowskiemu poważne imię w nauce; jakoż Akademia Umiejętności od pierwszej chwili powołała go do grona czynnych swych członków. Zasługom tym naukowym i wypróbowanej prawości charakteru, zawdzięczał zmarły znaczące stanowisko na Uniwersytecie Jagiellońskim, czego dowodem były tylokrotne jego wybory na godności akademickie; dość wspomnieć ten fakt istotnie wyjątkowy, że ś. p. Piotrowski dziewięć razy piastował godność dziekana Wydziału lekarskiego, a w tak młodym stosunkowo wieku, bo w 40-tym roku życia zaszczycony został wyborem na rektora Uniwersytetu.

Pełen głębokiego poczucia obowiązków obywatelskich, nie usuwał się ś. p. Piotrowski od udziału w sprawach publicznych, gorliwie pełnił mandat poselski na Sejm i z wyboru sejmowego do Rady Państwa, a jako długoletni członek komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w ostatnich zaś czasach jako kurator szkoły czernichowskiej rozliczne położył zasługi.

Zgon ś. p. Piotrowskiego pozostawia dotkliwy wyłom na Uniwersytecie i w Akademii, który nie łatwo będzie godnie zapełnić. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Piotrowskiego odbył się dziś o godzinie 3-ej po południu. Przed wyniesieniem zwłok przemówił w mieszkaniu prezes Akademii Dr Majer. Kondukt pogrzebowy prowadził X. profesor Pelczar w asystencyi duchowieństwa. Trumnę obsypano licznemi wieńcami, złożonemi przez przyjaciół, kolegów i uczniów zmarłego. — Były tedy wieńce: od Akademii Umiejętności, od profesorów Uniwersytetu, od kolegów z ławy szkolnej, od redakcyi *Przeglądu lekarskiego*, od uczniów Wydziału medycznego itd.

Za trumną obok rodziny postępowali rektor i profesorowie uniwersytetu, dalej reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, liczny zastęp uczniów uniwersytetu, tudzież mnóstwo publiczności, wśród której zmarły miał wielu znajomych i serdecznych przyjaciół. Nad grobem przemówił rektor uniwersytetu, kolega szkolny i przyjaciel zmarłego Dr Lucyan Rydel.

Teatr.

Że Kraków śmiał się wczoraj w teatrze, o tem wiemy; czy płakał? o tem wątpimy. Przedstawiony bowiem wczoraj po raz pierwszy znany zresztą co do formy z innych scen wodwil *Jak Kraków płacze i śmieje się*, a zastosowany do okoliczności miejscowych wczoraj, jest pełen wesołości i pustego szczerego śmiechu; części zaś jego niby dramatycznej, to jest płaczącej, niepodobna brać na seryo. Każdy u nas teatr złożyć musi haracz epoce świąt, za co też sam sowitą odbiera nagrodę; daje sztuki popularne, a w zamian wyprzedaje kasę; nigdy może do tego stopnia u nas jak w tym roku, gdyż począwszy od drugiego dnia świąt niepodobna docisnąć się do kasy teatralnej i tłumy odchodzą bez biletów. Tak też było i wczoraj, teatr był przepełniony i trząsł się od śmiechu i oklasków, a można było się przekonać, że pomimo wszystkiego, jeszcze silnie stoi, kiedy się nie zwalił w ten pierwszy dzień Nowego Roku.

W zeszłym roku wystawiono w tym samym dniu *Podróż po Warszawie*, najlepszy polski wodwil; obecnie dano pokrewny tej podróży *Kraków jak płacze i śmieje się* z niemniejszem powodzeniem. *Warszawę* grano odtąd kilkadziesiąt razy, życzymy tego samego *Krakowowi*. A już dla drugiego obrazu warto, aby cała publiczność kolejno spieszyła do teatru. W tym drugim obrazie wystawiony jest z całym możliwym realizmem „Plac Szczepański“, jest tam wyborna dekoracya, przedstawiająca sławetne schody, przybudowane przed dwoma laty do teatru, te niby gołębniki, czy też spadające w przepaść wagony wykolejonego pociągu; dekoracya ta złudzeniem, jakie sprawia, przynosi zaszczyt artyście, który ją malował; są dalej latarnie naftowe, podobniusieńkie do tych, któremi się cieszymy od niedawna, i nareszcie prawdziwa ozdoba tego obrazu: znane i typowe przekupki z sąsiedztwa, literalnie żywcem przeniesione na scenę wraz z kramami, jarzynami, workami i bułkami.

Jest i nadzwyczaj typowy złodziej, który kradnie gęś jednej z kumoszek i tem zamyka obraz okryty nie kończącym się śmiechem. Dalsze obrazy są sympatyczne, nacechowane pewną prostotą, i szczerym a przyzwoitym komizmem; tendencya wyborna, prawdziwie niedzielna. Pełno kupletów, tańców, chórów a muzyka wzięta z najrozmaitszych a znanych oper i operetek wpada łatwo i przyjemnie do ucha szczególniej gdy interpretowaną jest przez p. Solskiego, który doskonale deklamuje kuplety. Między temi pierwszeństwo należy się słynnym kupletom o Adamie i Ewie. Znowu jednak orkiestrze zarzucić musimy wielkie niedokładności; stanowczo musi ona pomyśleć o sobie lub dać za wygraną.

Niepodobna nam w takiej sztuce niemal okolicznościowej podnosić zalety lub wytykać błędy w grze niezliczonej liczby występujących aktorów. Jedni grali doskonale i dokładali wszelkich starań, inni nie koniecznie, ale podnieść musimy wyborną, typową grę p. Winiarskiego jako wójta z Prokocimia; stworzył on postać żywą i wypracował ją starannie jak przystoi dobremu i sumiennemu artyście; rzęsiste też zebrał oklaski i on wraz z obrazem przedstawiającym „Plac Szczepański,“ byli bohaterami wieczora; dobrą miał przy sobie wójcinę w pani Wójcickiej.

Przedstawienie zakończyły noworoczne życzenia, a mianowicie kuplety pióra p. Jejde, artysty dramatycznego, na cześć stanu adwokackiego i prezydenta miasta; admonicya do dziennikarstwa, o regulacyi rzek; o opalaniu wagonów na transwer-

salnej: o przyszłych wyborach; o budowie nowego teatru i t. d.; nastąpił ochoczy mazur; zamknęły zaś tę noworoczną uroczystość teatralną, serdeczne i niekończące się oklaski. Jutro znów *Kraków płacze i śmieje się.* *W. M.*

Kościuszko pod Racławicami przedstawiony będzie w tutejszym teatrze w dzień Trzech króli to jest we wtorek 6 stycznia

Wczorajsza pierwsza Reduta, jak na pierwszą, niezwykle liczną zgromadziła publiczność, co każe wróżyć, że w tym roku bale maskowe w Sali Redutowej będą ożywione. Druga Reduta odbędzie się w niedzielę, a trzecia we wtorek w dzień Trzech Króli.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu** w dniach 1 i 2go stycznia.

W dniu wczorajszym jako w święto Nowego Roku, nie było żadnego dowozu zboża na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jakoteż i na Michałowicach.

Z powodu niebyłego targu w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki, dowóz zboża na dzisiejszym targu na Kleparzu był bardzo mały, a gdy iż kupców zagranicznych żadnego nie było na targu, przeto ruch i obrót były bardzo małe, tendencya jednak stała, a cena pszenicy podniosła się o 10 centów. Zyte, jęczmień i owies płacono po cenach z ostatniego targu.

W nasionach strączkowych obrót mały, rzepaku nie było w targu, koniczyna biała znajdowała popup, czerwona zaniedbana.

Na dzisiejszym targu spodziewano się większego obrotu, a to tem więcej, że we wtorek jako święto Trzech Króli nie będzie targu.

O większych tranzakcyach nie słyszeliśmy, zakupna odbywały się w mniejszych partyach.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·90 do 8·30 złr.; czerwoną od 8·— do 8·45 złr.; białą od 8·— do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr., pośledne od 7·10 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·60 złr.; pośledni od 6·75 do 7·20 złr.; owies od 7·10 do 7·50 złr.; groch od 8·75 do 11·— złr.; fasola od 10·— do 13·— złr.; wyka od —·— do —·— złr.; kukurudza od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 7·25 do 7·75 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 12·— do 12·75 złr.; koniczyna czerwona od 40·— do 55·— złr.; biała od 45·— do 60·— złr.

29 ciągnienie losów krakowskich.

Nr. 20.898, wygrał 25.000, złr.; — Nr. 16.917, wygrał 2.000 złr.; — po 600 złr. zaś wygrały następujące Nra 38.192, 20.621, 14,597, 64,813, 53,696. Wygrane po 30 złr podamy jutro.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Zastanawiając się w poprzednim artykule, (*Czas* Nr 280), nad sprawą rybacką w naszym kraju, przedstawiłem w krótkości: na jakim gruncie rozpoczęło Towarzystwo swoją działalność; co zrobiło przez lat sześć pod względem naukowym, praktycznym i prawnym; w jaki sposób starało się utrwalić swoją akcyę, tem samem i rzeczywiste dobro kraju i jaki wreszcie stan obecny jest tych usiłowań.

Powiedziałem tam ostatecznie, że dotychczasowe usiłowania Towarzystwa przedstawiają się jako poszukiwania nad wynalezieniem najlepszej, najodpowiedniejszej drogi dla działalności rybackiej; że są one z jednej strony oświadczeniem, iż dotychczasowa droga nie jest dobra i pewna — z drugiej, że nowa droga nie jest jeszcze należycie narysowana. A oto, w jaki sposób rzecz ta bliżej się przedstawia:

Towarzystwo rybackie założone zostało u nas na wzór podobnych za granicą. Ale jak bywa z wieloma rzeczami obcemi, do nas przenoszonemi, tak się stało i z towarzystwem rybackiem.— Tam inni ludzie, inne siły, inna gleba, inne warunki; u nas również wszystko inne. Choć więc cel i zadanie Towarzystwa zostało należycie przeniesionem i pojętem, choć organizacyę rozwinęliśmy pono lepszą, niż mają towarzystwa niemieckie— to jednak w wykonaniu a bliżej w utrwaleniu samego celu sprawy nie zdołaliśmy zrobić dotąd tego, czegoby dla samej sprawy i dobra kraju życzyć należało.

Jeżeliby jaka sprawa potrzebna była do zadokumentowania, że w charakterze naszym spoczywa straszna wada nagłego zapalenia się do czegoś, a jeszcze prędszego chłodnięcia, obojętnienia,— to sprawa Towarzystwa rybackiego wyśmienitym może być na to dowodem. W roku 1879 zostaje założone Towarzystwo przez jedenastu ludzi. W roku 1880 liczy 680 członków i posiada prócz centralnego krakowskiego zarządu, 20 reprezentacyj (oddziałów) na prowincyi; w roku zaś 1884 liczy członków 270 i tylko 5 oddziałów, z których jeszcze nie wszystkie dają prawidłowe znaki życia. Skąd to pochodzi? jaka tego przyczyna?

Niektórzy uważają, że przyczyną tej wady naszej jest ogólna bieda, jaka dotyka Galicyę. Być może, iż jest tak w czem innem, lecz nie zdaje mi się, aby tutaj tak było. Muszę bowiem powiedzieć, że Towarzystwo w pierwszych czterech latach swej egzystencyi dostało przeszło cztery tysiące złr. różnych subwencyj; prócz tego miało po kilkaset złr. rocznie wkładek od członków. Wkładki te, jako dwureńskowe rocznie, członków zubożyć nie mogły. — Towarzystwo też nie było bez funduszów— nie brak przeto środków materyalnych był przyczyną osłabienia akcyi rybackiej, ale, rzecz jasna, coś innego.

Nie może być w tej chwili zadaniem mojem wdawanie się w badanie tego rodzaju fenomenów. Ważna ta sprawa patologii naszego społeczeństwa zadalekoby nas zawiodła. Nie mogłem jednak całkiem pominąć tego, co się samo niejako nasuwa, i co było i jest potrzebnem do poparcia naszego zapatrywania na sprawę rybacką w Galicyi.

Jeżeli więc nie same li materyalne okoliczności osłabiły akcyę rybacką; jeżeli jej nie mogę się dopatrzeć również w braku samego prawa, bo przy ustawie ochronnej, jaka jest, i dotychczasowym stanie prawnym nie jedno więcej można było zrobić — jak to zrobili ci, którzy chcieli — to powiedziałbym, że może głównie brak zrozumienia i wiary w pożyteczność działalności około rzeczy małych, choć z małych powstają wielkie; że brak poczucia obowiązku dla dobra własnego, a stąd i odpowiedniej fachowej wiedzy; że lekceważenie poniekąd własnej działalności w myśl zakorzenionej zasady: iż bez jednego żołnierza wojna się obejdzie — że to głównie doprowadziło do minimum nasze Towarzystwo. Przekonanie to tem więcej zdaje mi sie słusznem, że tak samo zapatruje się nieznany autor wybornej *Pogadanki wilijnej o rybołostwie* (*Czas* Nr 297), którą każdemu gospodarzowi, a w szczególności właścicielowi wód polecić można.

Wobec tego musimy powiedzieć, że jeżeli do korzystnej i trwałej działalności tak na drodze indywidualnej, jak asocyacyi, jeszcze nam daleko, to funkcye podobne, o ile tylko jest to możliwe, powinny przejąć te osoby, które, że tak powiem, stoją na straży kultury krajowej, i które naturą swa i organizacyą, środkami i kontrolą, większą i skuteczniejszą przedstawić mogą rękojmię. Któż więc winien czuwać nad kulturą rybną w naszym kraju? — kto ją pielęgnować i rozwijać?

Już wtedy, kiedy to niby Towarzystwo najświetniej stało, bo w roku 1881, wypowiadał Zarząd, że różne okoliczności wypychają nas z toru pierwotnie zamierzonej pracy i okazują potrzebę przekazania głównej akcyi rybackiej, albo właścicielom wód, albo Towarzystwom rolniczym. Zdanie to wygłoszone było już po próbach łączenia się, tj. przystępowania okręgowych Towarzystw rolniczych do Towarzystwa rybackiego. Tego rodzaju bowiem związki — choć miały cel konkretny: kultury rybnej, skończyły się jednak tylko niby zaszczytem dla Towarzystwa rybackiego, o który temuż wcale nie chodziło. Rzeczy samej wcale przez ten związek nie posunięto; kraj przez to nic w sprawie rybackiej nie skorzystał; jedna strona i druga nawzajem się zawiodły, bo każda w tym związku myślała, aby ciężar zepchnąć ze siebie. I rzeczywiście skończyło się na tem, że ta, która zaczęła, musiała jak bądź, — ciągnąć dalej sama jedna.

Po tych niefortunnych próbach, Zarząd Towarzystwa rybackiego, widząc usuwający się grunt, powziął myśl, aby zaprowadzić stosunek odwrotny, tj., iżby nie Towarzystwa rolnicze przystępowały do rybackiego, ale, aby rybackie przystąpiło na członka do rolniczego w Krakowie. A gdy Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rybackiego, zapewniane o ciągłym świetnym stanie Towarzystwa, nie chciało się zgodzić na takie połączenie, równające się dobrowolnemu samobójstwu, odesłało wniosek jeszcze raz do Wydziału, w tem mniemaniu, że dobrze się zasłużyło dla sprawy rybackiej w kraju.

Tymczasem rzecz ta cała była dla Zgromadzenia tak niejasną, jak niedostatecznym był i jest rezultat postąpienia Wydziału, względem poruczonej mu przez walne Zebranie sprawy. Rezultatem bowiem owych ostatecznych rokowań stanęło to, że prezes Towarzystwa rybackiego wszedł do centralnego komitetu okręgowych Towarzystw rolniczych w Galicyi zachodniej i został przewodniczącym sekcyi rybnej tamże założonej. Ale ani żadne okręgowe Towarzystwo rolne akcyi rybnej przez to u siebie nie zainaugurowało, ani Towarzystwo rybackie z żadnem właściwie się nie połączyło. Powstało coś całkiem innego, ale nie to, o co chodziło; powstało mianowicie na początku to, coby powinno być odłożone na koniec przy innych okolicznościach, bo centralna w komitecie sekcya rybna sekcyj rybnych — nieistniejących.

Już to, nie wiedzieć dlaczego, ale zdaje mi się, że głównie dla owej naszej niewiary w korzyść skromnej pracy i lekceważenia jej, i dla idącej za tem ospałości — to, co gdzieindziej zaczyna się od dołu, u nas zwykle od góry. Tak się też stało i z owym ostatnim związkiem. Zarząd Towarzystwa rybackiego, widząc, że trudno by mu było przeprowadzić rzecz od dołu, zaczął i uorganizował akcyę w górze, jak dla zadokumentowania, że u nas prawie wszystko, a nieraz to, co najkonieczniejsze, niemal przebojem wprowadzać trzeba. Ileż to już było podobnych faktów! ile ich będzie jeszcze? Może to droga opaczna, ale jakaż pozostaje inna tym jednostkom, które korzystną działalność na cały kraj odrazu rozszerzyć pragną? Innej — niema. Gdy się to zrobi, dopiero zwolna trzeba potem zstępować na dół, i w dole dmuchać i żarzyć ową iskrę ożywczą. Tak się też stało i ze sprawą rybacką.

Krakowskie okręgowe Towarzystwo rolnicze uchwaliło w dniu 16 z. m., na wniosek p. Szybalskiego, prócz istniejących już sześciu sekcyj, jeszcze jedną, mianowicie sekcyę r y b n ą. Wprawdzie istniała podobno już przed założeniem Towarzystwa rybackiego w Towarzystwie rolniczem w Wadowicach, i istnieje dotąd pod światłem kierownictwem jej przewodniczącego, p. Naimskiego. Ale założenie obecnej przez Towarzystwo rolnicze krakowskie wśród innych powstało okoliczności. To też stało się, mojem zdaniem, to, co w całej akcyi rybackiej właściwą może dać podstawę; co przy naszem usposobieniu jedynie może jej zapewnić przyszłość. Uchwałą tą sprawa rybacka w właściwe przechodzi ręce, bo zostaje postawiona pod ciągłą pieczę stałych organów; bo zostaje zrównaną z innemi gałęziami kultury krajowej; bo zostaje wprowadzoną w ścisły związek z właścicielami dóbr; bo na koniec uznaną przez to zostaje niejako oficyalnie jako ważna gałęź gospodarstwa krajowego. Mimo bowiem wszelkich wysiłków Towarzystwa rybackiego, sprawa rybacka była dotąd uważaną jako rzecz sportu, zabawy, a nie ważnej i mozolnej pracy. Krakowskie Towarzystwo rolnicze, wcielając tę sprawę do zakresu swej działalności, bardzo dobrze się zasłużyło. Teraz też kolej na inne okręgowe Towarzystwa rolnicze. A gdy te zaprowadzą podobne sekcye u siebie, sekcya rybna w komitecie centralnym będzie miała podstawę i znaczenie.

Jakoż kwestya połączenia się Towarzystwa rybackiego z Towarzystwami rolniczemi, o której niegdyś myślano, mojem zdaniem, jedynie całkowitem przejęciem akcyi rybackiej przez te ostatnie skutecznie i korzystnie zakończoną być może. Rozważywszy bowiem tę sprawę bliżej, uważam, iż jest nawet niemożliwem przeprowadzenie jakiegoś innego stosunku: jeżeli bowiem indywidualność obu stron zachowana być miała, natenczas albo powtórzyłoby się to, co już było, nie dając żadnych rezultatów, albo powstaćby musiała jakaś gospodarka Towarzystwa' w Towarzystwie, co wątpię, aby zaprowadzić się dało.

Przejęcie więc akcyi rybackiej przez Towarzystwa rolnicze, jeżeli z jednej strony pociągnie za sobą rozwiązanie się Towarzystwa rybackiego, to z drugiej rzecz samą na właściwe wprowadzi tory. Towarzystwa rolnicze zajmując się gospodarstwem rolnem, uprawą chmielu, pszczelnictwem, sadownictwem, chowem bydła, koni, trzody i drobiu, najsłuszniej też i hodowlą ryb zajmować się mogą i powinny. Mają one po temu cały aparat urzędowy i odpowiednią powagę; mają wspólność interesu swych członków, właścicieli wód; komitet ich centralny występuje, jako uprzywilejowana władza. Tego wszystkiego niema towarzystwo rybackie.

Wprawdzie wiadomą jest rzeczą, że nasze Towarzystwa rolnicze nie grzeszą zbytnią akcyą; że nieraz wiele z owych sekcyj jest tylko na papierze, a w rzeczywistości mało się robi. To jednak nie osłabia bynajmniej zdania mojego, ale zdaje mi się umacnia je nawet, bo składa na jeden organ właściwą mu czynność, odejmując mu tem samem możność oglądania się na osoby trzecie. Rzeczą zaś już będzie kontroli publicznej i komitetu centralnego, aby założone sekcye spełniały swój obowiązek. Obecność teraźniejszego przewodniczącego sekcyi rybnej w komitecie może być pewną rękojmią, że sekcyom rybnym towarzystw okręgowych nie braknie, ani na życzliwem poparciu, ani na pouczających wskazówkach i umiejętnej inicyatywie. „Zebrane wiadomości o naturze wód naszych, rozsiedleniu ryb i stosunkach rybackich, jakkolwiek jeszcze nie zupełne, niemniej przeto stanowią poważną podstawę do działania, albowiem wskazują one, gdzie i co ma się czynić dla podniesienia gospodarstwa rybnego, gdzie ten lub ów czas ochrony dla ryb ustanowić, jak wody krajowe na rewiry podzielić, nakoniec, jakie wnioski przygotować co do przyszłych układów międzypaństwowych, w sprawie uporządkowania rybołostwa na wodach wspólnych i granicznych. (Okólnik III Tow. ryb.).

Te rezultaty Towarzystwa rybackiego, obok tu i ówdzie podniesionej przezeń praktycznej działalności, przedstawiają sprawę rybacką dla Towarzystw rolniczych jako całkiem dojrzałą, którą one przejąć i rozwijać dalej dla pożytku ogólnego powinny.

W ten sposób przedstawia się dla mnie sprawa rybacka w naszem Towarzystwie po sumiennem jej rozważeniu. Jeżeli też wypowiedziałem zdanie, któregoby ktoś z szanownych Członków nie podzielił, to starałem się jednak uzasadnić je przeszłością i stanem obecnym sprawy rybackiej. — A teraz powiem, że, jak sam dawniej, widząc rzecz tylko zdaleka i po wierzchu, najmocniej byłem przeciwny łączeniu się Towarzystwa naszego z Tow. rolniczem, a tem więcej jego zwinięciu; tak dziś, oparty na sile faktów, sądzę, że tylko przejęcie akcyi rybackiej przez Towarzystwa rolnicze zupełnemu jej upadkowi zapobiedz może. Widzieliśmy, jak siły i chęci Towarzystwa rybackiego słabną, inicyatywa i asocyacya prywatna zawiele ma przeszkód i zasłaby grunt; tylko oficyalne traktowanie tej sprawy i podniesienie jej do znaczenia odpowiedniego w przyrodzonym stanie jej bogactwa może przynieść dla kraju te owoce, jakich on ma prawo wymagać, i do wytworzenia których każdy, zdaje mi się, dopomódz powinien.

Dr. A. Molicki.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

(2-?)

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 stycznia. Przemówienie cesarza niemieckiego do jenerałów miało podobno bardzo pokojowy charakter.

Jako nowe miejsce zebrania się konferencyi egipskiej wymieniają Paryż.

Wiedeń 2 stycznia. (*W*) W bieżącym roku szkolnym uczęszczało podług urzędowych sprawozdań do gimnazyów w Galicyi wogóle 11.918, a do 4 szkół realnych 693 uczniów. Najwięcej uczęszczane było gimnazyum rządowe w Przemyślu (760 uczniów) i niemieckie gimnazyum rządowe we Lwowie (695 uczniów).

Wiedeń 2 stycznia. (*W*) Zamienienie szkół realnych w Stryju i Jarosławiu na gimnazya odbędzie się wskutek rozporządzenia ministerstwa oświaty w przyszłym roku szkolnym.

Peszt 2 stycznia. Uroczystość jubileuszowa na cześć Franciszka Pulszkiego wypadła tu świetnie. Następca tronu przesłał telegraficznie życzenia jubilatowi.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 2 stycznia. Przebywający tu członkowie partyi liberalnej udali się wczoraj w południe do prezesa ministrów Tiszy w celu wyrażenia mu życzeń noworocznych. Tisza przybył ze wszystkiemi członkami gabinetu do sali audyencyonalnej, gdzie powitano go gorącemi okrzykami: „Eljen!“

Hr. Hładysław Csaky zaznaczył w swej mowie, że partya liberalna skupia się około Tiszy z tem większym spokojem i zadowoleniem, ponieważ z działalności prezesa ministrów przekonała się, iż gabinet swój pozostawi takim, jakim on był przed 10 laty, a mianowicie rządem liberalnym, popieranym przez znaczną więszość narodu.

Prezes ministrów odpowiedział: Jeśli naród podczas ostatnich wyborów tak partyi liberalnej jak i rządowi, który wyszedł z jej łona, dał tak świetny dowód swego zaufania, to uczynił w przekonaniu, że partya ta i rząd starać się będą i nadal konsekwentnie o ten sam cel, to jest o wzmocnienie państwa węgierskiego, o podniesienie go na wyższy stopień w szeregu państw cywilizowanych, tudzież o rozwój państwa w kierunku liberalnym.

Ten objaw zaufania narodu nakłada na partyę liberalną i na rząd obowiązek utrzymania pod każdym warunkiem sztandaru, pod którym z różnych klas utworzył się wreszcie jeden naród, aby nie dozwolić na to, iżby tak zjednoczony naród przez jakie wpływy miał znów rozpaść się na różne klasy.

Wspominając o reformie Izby magnatów, zaznaczył prezes ministrów, że pomijając szczegółowe modyfikacye, obstaje za zasadami wyrażonemi w obecnie przedłożonym projekcie.

Mowę Tiszy przyjęto przeciągłemi okrzykami: „Eljen!“

Berlin 2 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* powtarza wobec różnych pogłosek, że ks. Bismark i jego małżonka nie mieli nigdy zamiaru udać się do Riviery. Lekarze zalecili księżnej pobyt w południowych Włoszech.

Berlin 2 stycznia. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ambasadorów włoskiego, austryackiego, francuskiego, angielskiego i tureckiego, którzy składali mu życzenia noworoczne. Cesarz rozmawiał z każdym z ambasadorów bardzo łaskawie. Ambasadora rosyjskiego nie było, ponieważ bawi na urlopie.

Paryż 2 stycznia. Prezydent Grévy odpowiadając na życzenia noworoczne, jakie złożył mu nuncyusz w imieniu ciała dyplomatycznego i dziękując za takowe oświadczył, iż z wielkiem zadowoleniem może stwierdzić, że dobre stosunki przyjacielskie łączą Francyę ze wszystkiemi państwami, i że to jest głównie zasługą ambasadorów.

Rzym 2 stycznia. W sferach watykańskich zaprzeczają doniesieniu *Temps*, że przemówienie Papieża podczas świąt Bożego Narodzenia do kardynałów, przesłane zostało notą kardynała Jacobiniego nuncyuszom papieskim, w której to nocie polecono im, aby zaznaczyli niemożliwe położenie Stolicy papieskiej, i poruszyli znów kwestyę świeckiej władzy Papieża. Watykan nie mógłby wystosować noty dyplomatycznej o tak poufnej przemowie papieża, która nie była w kancelaryi papieskiej drukowaną i rozdzieloną, jak przemówienia na konsystorzach.

Londyn 2 stycznia. Angielskie dochody państwowe wynosiły do końca października 1,695.304 funtów szterl. i były mniejsze niż zeszłoroczne w tym samym czasokresie.

Wczoraj rano wykoleił się pociąg na linii Manchester-Barnsley, wskutek czego 2 podróżnych zostało zabitych.

Madryt 2 stycznia. W Torrox były znów silne wstrząśnienia ziemi z przerażającym hukiem podziemnym. W Albunuelas (prowincya Grenada) otworzyła się ziemia, a kościół zapadł się aż do szczytu wieży. W okolicy Marscu zapadli się ludzie i zwierzęta w nagle powstałych rozpadlinach ziemi.

Kair 2 stycznia. Wolseley otrzymał wczoraj kartkę ze słowami: „Khartum all right. O. Gordon. 14 Dezember.“ Na kartce tej jest pieczęć Gordona. Autentyczność jej nie ulega wątpliwości.

Kursa.— Wiedeń 2-go stycznia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·10 — 5% Renta papier. nieopodat. 97·45. — Renta srebr. 83·20. — Renta złota 104·10.— 6% Renta złota węgierska 123·25. — 4% Renta złota węgierska 95·75. — Losy z r. 1860 135·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 854·— — Akcye kredyt. 293·10. — Londyn 123·35. — Napoleony 9·75½. — Lombardy 145·50. Losy roku 1864 171·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 267·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 170·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·75.— Losy prem. węgiersk. 115·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 172·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·50. — Marki 60·25. — Ruble 127·—. — Dukaty 5·80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Aank –·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 Stycznia.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 —
Marki niemieckie	59 75	60 40
Dukat ważny	5 73	5 82
20-to frankówka ważna	9 70	9 80
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	86 50	87 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 50	91 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 75	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 50	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 25	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 25	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	266 —	268 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	195 50	197 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	19 —
„ „ Stanisławowa	23 25	24 25
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 25	13 60
„ „ węgier. „ „	7 10	7 60
Wiedeń 31 Grudnia.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 05	82 20
4⅕% „ srebrna	83 05	83 20
4% „ złota	103 90	104 10
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 60	135 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 50	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	102 50
Galicyjskie „ „	101 50	102 50
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	101 --	102 —
Węgierskie „ „	100 60	101 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 —	146 50
6% Renta węgierska złota	124 —	124 20
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 25	105 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	95 50	96 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	217 —	218 --
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 20	294 50
„ Bank węgierski . 200 „	307 --	307 50
Depositen-Bank . 200 „	200 50	201 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	660 —	665 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	857 —	859 —
Unionbank . 100 „	75 25	75 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	100 25	100 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	60 —	62 —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	531 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 25	195 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2307	2317
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 —	207 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	267 50	268 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 --	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	197 50	198 80
Nordwest austr. . 200 „ „	171 50	172 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	177 75	178 25
Rudolfa . 200 „ „	181 25	181 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	307 50	307 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	145 50	145 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 --	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 25	172 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 75	168 —
„ Westb. . 200 „ „	173 —	173 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 70
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	99 60	101 10
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	100 —	101 —
5% „ „ „ prem.	98 --	98 75
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 80	103 —

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	99 75	100 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 30
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 —	98 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 —
„ za 200 Mrk. nie op.	116 50	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 40	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	— —	107 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	89 80	90 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	98 90	99 80
„ Jarosław 300 „ „	97 75	98 25
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	99 70	100 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 40	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 90	102 30
„ „ Em.1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	86 —	86 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	114 50	115 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 50	97 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 75	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 50	148 —
„ „ . 200 złr. 5%	124 —	124 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 25	104 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 30	99 60
„ „ II Em. 200 „ „	96 75	97 50
„ Nordost . 300 „ „	97 —	97 40
„ „ złotem . 200 „ „	121 75	122 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 —
Losy.		
5% Donau Regul. . zł. 100	— —	— --
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 —
„ Węgierskie „ 100	115 25	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 20	21 60
Kredytowe . zł. 100	176 —	176 50

	płacą	żądają
Clary . zł. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. „ 20	18 50	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	36 75	37 25
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 50	57 —
Salzburgskie „ 20	23 —	23 50
St. Genois „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	— —	28 —
Windischgrätza „ 20	35 50	36 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 04	10 06
Funty szterl. angielskie	12 26	12 31
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	60 25	60 35
Rubel papierowy za 100	127 --	127 25
Lwów 31 Grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa 31 Grudnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	97 —	97 25
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	87 20	87 50
kupon	— —	31

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*